

ADOLF JUZWENKO
Wrocław

LOSY OSSOLIŃSKICH RYSUNKÓW DÜRERA Z KOLEKCJI LUBOMIRSKICH

Dürery Lubomirskich, dawniej integralna część Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, przed II wojną światową należały do najcenniejszych dzieł sztuki w Polsce. Jednakże, podobnie jak wspaniałe kolekcje Czartoryskich w Krakowie i Gołuchowie oraz Potockich w Łąncucie, Muzeum Książąt Lubomirskich doznało wielkiej straty przez kradzież, konfiskatę, wymuszony transfer i grabież obiektów przez Niemców i Sowieców.

Jest to tragiczna i ciągle nierozwiązana historia rozproszonej kolekcji rysunków Albrechta Dürera. Liczymy na to, że nie zostały one stracone bezpowrotnie. Opowiadamy tę historię w nadziei, że prywatni kolekcjonerzy oraz instytucje publiczne, które obecnie mają te rysunki, uznają roszczenia narodu polskiego i zwrócą je ZNiO we Wrocławiu.

1. Ossolineum i Lubomirscy – geneza i rozwój kolekcji do 1939 r. W wyniku rozbiorów Rzeczpospolita przestała istnieć, jej ziemie zagrabiły państwa będące ostoją starego porządku, a społeczeństwo stanęło przed groźbą utraty tożsamości narodowej. W ciągu XIX w. jej obrona urosła do rangi pierwszoplanowego zadania, któremu służyć miały podejmowane inicjatywy polityczne i militarne. Jak się jednak szybko okazało, najskuteczniej idei niepodległości służyły wtedy literatura, sztuka, nauka, kultura.

Józef Maksymilian hr. Ossoliński (1748–1826), patriota, luminarz nauki, polityk, a przede wszystkim bibliofil, był kolekcjonerem książek i dzieł sztuki. Kolekcjonerstwo uprawiał nie tyle dla zaspokojenia własnej pasji, ile dla spełnienia misji społecznej. By przeciwdziałać społecznym i narodowym skutkom działań zaborców, już w kilka lat po rozbiorach podjął zamiar stworzenia narodowej instytucji biblioteczno-muzealnej, która byłaby zdolna przypominać kolejnym pokoleniom Polaków, kim byli i jak żyli, zanim pozbawiono ich własnego państwa.

Szukając dobrego rozwiązania prawnego, uznał za takie połączenie własnych zbiorów z którąś z działających w zaborze austriackim ordynacji. Ordynacja wyrażała bowiem zasadę gwarantującą dziedziczenie całego niepodzielonego majątku przez kolejnych spadkobierców należących do tego samego rodu. Jeszcze w 1809 r. wiązał swój zamiar z Tarnowem, zastanawiał się także nad Krakowem, ostatecz-

nie zdecydował się na Lwów, stołeczne miasto Galicji. Ossoliński wykorzystał sprzyjającą mu po 1815 r. koniunkturę i 18 X 1816 r. przesłał do kancelarii cesarskiej w Wiedniu projekt utworzenia fundacji zatytułowany *Ustanowienie familijne biblioteki publicznej pod imieniem Ossolińskich we Lwowie*. W 60 paragrafach zawarł szczegółowe zasady organizacji biblioteki. W paragrafie 3. zapisał na utrzymanie biblioteki dochody z dóbr dziedzicznych w ziemi tarnowskiej i bocheńskiej. W innych paragrafach szczegółowo określił zasady powoływania kuratora fundacji oraz jego obowiązki. Protektorat nad fundacją objął cesarz, który zgodził się także, by opiekę nad nią, zgodnie z życzeniem Ossolińskiego, sprawowała reprezentacja szlachty galicyjskiej. Ponadto powołał tzw. reprezentantów potomności, którzy czuwać mieli nad przestrzeganiem przez kuratorów *Ustanowienia familijnego*, a także późniejszych wskazań Ossolińskiego.

Ossoliński robił także wszystko, by tworzona przezeń instytucja mimo publicznego, narodowego charakteru zachowała status własności prywatnej. Prywatny charakter miał ją chronić przed konfiskatą przez władze okupujące Polskę. Patronat cesarski miał zaś chronić fundację przed niechętną Polakom biurokracją austriacką.

Nie mniej ważną troską Ossolińskiego było zdobycie dla swej inicjatywy szerokiego odzewu wśród elit polskich. Najważniejszym krokiem w zabiegach o to był układ podpisany 25 XII 1823 r. z ks. Henrykiem Lubomirskim, reprezentantem wielkiego i bogatego rodu magnackiego oraz znakomitym znawcą i kolekcjonerem dzieł sztuki. Układ z nim dawał szansę zbudowania instytucji stabilnej ekonomicznie o szerokim profilu gromadzenia. Kolekcja Ossolińskiego to głównie książki, kolekcja zaś księcia to bezcenne wręcz muzealia: malarstwo, miniatury, rzeźby, brąz oraz rysunki dawnych mistrzów, w tym Dürera i Rembrandta.

W paragrafie 1. układu strony uzgodniły: „Xiążę Henryk Lubomirski zbiory swoje w księgach, medalach, obrazach i starożytnościach [...] do pomienionej Biblioteki im. Ossolińskich przyłącza i wciela [...]. Przedmioty zaś, które raz do Biblioteki wniesione będą, wspólne z nią stanowiąc ciało, nie będą mogły być przez kogożkolwiek z miejsca ruszane, przenoszone, od niej odebrane i oddzielone, ale na wieczne czasy w niej niecofnięte zostając”.

Ustalono ponadto przystosować odpowiednią część przyszej siedziby Ossolineum dla zbiorów Lubomirskich. Postanowiono oddać Lubomirskim zwierzchnictwo nad fundacją, poprzez powierzenie im dziedzicznego stanowiska kuratora literackiego, pod warunkiem jednak utworzenia przez nich majoratu – Ordynacji Przeworskiej, która dotować miała działalność tworzonego Muzeum.

Ossoliński ze szczególną troską odniósł się do ustalenia sukcesji po wygaśnięciu rodzin z nim spokrewnionych. W dążeniu do zapewnienia ciągłości tworzonej Fundacji starał się ustalić wystarczająco długą listę znanych rodów, by nie doszło do sytuacji, w której nie zdołano by wyłonić kolejnego sukcesora. Podobnie zachowali się w 1866 r. Lubomirscy, którzy wyznaczyli 34 rody do sukcesji majątku ordynacji. Było to istotne, ponieważ każdy kolejny ordynat stawał się faktycznym szefem Fundacji, przejmując urząd kuratora literackiego.

Ossoliński zmarł 17 III 1826 r. Henryk Lubomirski bez zwłoki przystąpił do praktycznej realizacji postanowień zawartych w *Ustawieniu familijnym* z 1816 r. i w porozumieniu między nim a Ossolińskim z 1823 r. przywiózł zbiory Ossolińskiego z Wiednia do Lwowa. Przewiózł także część swoich kolekcji (numizmaty oraz zbiory dawnej broni) z Przeworska do Ossolineum. Potwierdził ponadto zamiar wcielenia do zbiorów ossolińskich dalszych swoich kolekcji (książek, medali, obrazów i starożytności) oraz określił majątek ziemski, który wejść miał w skład Ordynacji Przeworskiej. Postanowił też, że z chwilą wygaśnięcia rodzin upoważnionych do sukcesji majątku ordynackiego przekazany on zostanie w całości Fundacji Ossolińskiego.

Zbiory ossolińskie powiększały się dzięki stale rosnącej liczbie ofiarodawców. W latach 1828–1848 przekazało do Biblioteki 16 497 książek 900 darczyńców. Obok tego na rzecz Zakładu często przekazywane były dotacje pieniężne, zapisy, legaty, zbiory malarstwa.

W październiku 1850 r. zmarł Henryk Lubomirski. Władze austriackie zredagowanej w 1850 r. przez ks. Henryka *Ustawy* długo nie chciały parafować, blokując w ten sposób możliwość objęcia przez Jerzego Henryka, syna ks. Henryka, kuratorii w Ossolineum. Ks. Jerzy Henryk w 1866 r. przesłał do Wiednia poprawiony projekt *Ustawy Ordynacji Przeworskiej*. Cesarska zgoda przyszła dopiero 9 V 1868 r., a J.H. Lubomirski, po 19 latach oczekiwania, w lutym 1869 r., objął należne mu stanowisko kuratora literackiego.

Zapisy zaakceptowanej przez Wiedeń *Ustawy Ordynacji Przeworskiej* zgodne były z aktami założycielskimi Ossolińskiego. Wypełniały także zalecenia umowy z 1823 r. Szczególnie istotne są artykuły X, XI i XXXI. Określają one warunki, które upoważniały ordynata do zerwania związku ordynacji z ZNiO. Mogło to nastąpić na wypadek: zniesienia Zakładu Narodowego, przeznaczenia funduszy Zakładu na cel inny niż „Ossoliński rozporządził”, ograniczenia bądź pozbawienia praw, jakie Ossoliński nadał kuratorowi literackiemu. Przewiezienie kolekcji Lubomirskich z Przeworska do Lwowa nastąpiło w 1869 r., a w roku następnym muzeum zostało otwarte.

Po śmierci J.H. Lubomirskiego urząd kuratora, w 1881 r., po uzyskaniu pełnoletniości, przejął jego syn Andrzej, który sprawował go niemal do końca życia. Zmarł w 1953 r. W czasie jego kuratorii Ossolineum stało się najważniejszą polską instytucją naukowo-kulturalną. Jego kolekcje biblioteczne i muzealne stale rosły, wydawnictwo zaś wydawało monumentalne dzieła historyczne, lingwistyczne, literackie. Do lwowskiej siedziby ZNiO przyjeżdżali Polacy z wszystkich zaborów.

Ossolineum nie straciło na znaczeniu w niepodległej Polsce. W latach 1918–1939 ZNiO odgrywał wiodącą rolę w polskim życiu kulturalnym. Nadal powiększały się jego zbiory, a książki ze znakiem wydawnictwa ossolińskiego czytano niemal w każdym domu polskim. Twórca ZNiO rozważnie i zapobiegliwie określił jego status prawny. Zakład funkcjonował dzięki temu od 1817 do 1939 r.

2. Ossolineum podczas II wojny światowej. W latach II wojny światowej, zwłaszcza we wrześniu 1939 r., zbiory Zakładu i Muzeum powiększyły się

znacznie o depozyty, które do Ossolineum, cieszącego się dużym zaufaniem społecznym, przekazywały osoby i instytucje obawiające się aresztowań, deportacji lub grabieży majątku przez władze sowieckie. Niestety zdeponowanie dzieł w Zakładzie nie zapewniło im bezpieczeństwa. Sowieccy okupanci we wschodniej Polsce zakwestionowali prawo, tradycję, własność, deprecjonowali ludzką godność, podsycali klasową i narodową nienawiść. Jeszcze gorzej zachowywali się po zajęciu tych ziem w czerwcu 1941 r. niemieccy naziści. Zarówno jedni, jak i drudzy zbiory ossolińskie upaństwowili. W okresie sowieckim kolekcje biblioteczne zostały przekazane lwowskiej filii Biblioteki Akademii Nauk USRR, zbiory muzealne zaś rozbite i rozparcelowane pomiędzy ukraińskie instytucje muzealne.

Władze niemieckie traktowały lwowskie zbiory biblioteczne i muzealne jak zdobycz wojenną. Niemal natychmiast po zajęciu Lwowa dokonały one rabunku ryśunków Albrechta Dürera. Do Lwowa już 1 VII 1941 r. przyjechał dr Kaj Mühlmann z jednoznacznym poleceniem marszałka Göringa odnalezienia i przewiezienia do Niemiec ossolińskiej kolekcji dzieł Dürera. Ten zaś zadanie swe skrupulatnie wykonał. W latach następnych z Ossolineum zrabowali Niemcy kolejne, wręcz bezcenne, kolekcje muzealne i biblioteczne. Szczęśliwie odnalezione one zostały po wojnie na polskim już wtedy Dolnym Śląsku.

Podczas okupacji niemieckiej we Lwowie zbiory Biblioteki Ossolineum włączone zostały do Staatsbibliothek Lemberg. Statutowe władze Ossolineum konspiracyjnie funkcjonowały jednak nadal. Zakładem kierował jego kurator literacki ks. A. Lubomirski, który aż do lipca 1944 r. był także ordynatem przeworskim, sukcesywnie od grudnia 1941 do kwietnia 1944 r. przysyłającym pieniądze do Ossolineum. Przypomnijmy, że w 1942 r. ukończył on 80 lat, a na stanowisku kuratora pozostawał od 60 lat. Statutowych uprawnień Lubomirskiego nie kwestionowano w Ossolineum. Wśród pracowników cieszył się autorytetem i szacunkiem. W 1941 r. funkcję tymczasowego kierownika Zakładu poufnie powierzył Lubomirski prof. Mieczysławowi Gębarowiczowi. Tak się szczęśliwie złożyło, że objął on także stanowisko komisarycznego zarządcy Biblioteki Ossolineum z nadania władz okupacyjnych. Niemiecką nominację przyjął Gębarowicz po wcześniejszym wyrażeniu mu na to zgody przez władze polskiego państwa podziemnego. W dowód pełnego zaufania dla postawy Gębarowicza, 21 IV 1943 r. Lubomirski mianował go dyrektorem ZNiO.

Zakładowi pozostał Gębarowicz wierny do ostatnich dni swego życia. Nie opuścił Lwowa nawet wtedy, kiedy w wyniku postanowień jałtańskich została z niego wypędzona Polska. Zdegradowany przez władze sowieckie do funkcji bibliotekarza nadal mieszkał i pracował we Lwowie. Zmarł w 1984 r. Uznał, że do końca winien być blisko tej części ossolińskich zbiorów, która po wojnie nie została przekazana do Wrocławia, lecz pozostała we Lwowie.

Inaczej potoczyły się losy ks. Andrzeja. Nie miał złudzeń co do tego, co czeka jego i jego bliskich, kiedy ziemie polskie zajęte zostaną przez wojska sowieckie. 22 III 1944 r. w liście do Gębarowicza z niepokojem pisał: „serce się ściska na myśl o możliwości, iż może tam [we Lwowie – A.J.] nastąpić powrót do poprzed-

niego [sowieckiego – A.J.] reżimu, co nie jest wykluczone i tutaj [w całej Polsce – A.J.]”. Niepewność jutra dawała znać o sobie we wszystkich kolejnych listach Lubomirskiego do Gębarowicza, także w liście ostatnim, z 27 VII 1944 r., w którym, jak zawsze, daje o sobie znać troska o ossolińskie zbiory: „Cieszy mnie, że dach już o tyle naprawiony, że książkom zalanie nie grozi. Będę prosił o wiadomości pod tutejszym adresem”. Żadne jednak wiadomości do ks. Andrzeja ani z lwowskiego, ani później z wrocławskiego Ossolineum już nie nadeszły.

3. Losy kolekcji Lubomirskich po wojnie. Terytorium Polski w 1945 r. przesunięto ze wschodu na zachód, Lwów został wcielony do Związku Sowieckiego, a cała Polska znalazła się za żelazną kurtyną. Stalin przekazał rząd w Warszawie polskim komunistom, którzy siłą obalili demokrację i wprowadzili rządy totalitarne. Arystokracja z dnia na dzień pozbawiona została dosłownie wszystkiego: majątku, godności, prawa do własnej historii i normalnego życia.

Ks. Andrzej zdołał wyjechać z opanowanej przez wojska sowieckie Polski, decydując się na wygnanie. Od spraw ossolińskich oderwać mu się jednak nie udało. Były z nim do ostatnich dni jego życia. We wrześniu 1945 r. ks. A. Lubomirski już z wygnania zaapelował do Ministra Kultury i Sztuki RP w Warszawie „o powzięcie niezwłocznych starań, aby ogromne zbiory i mienie polskiej kultury i sztuki, gromadzone w Ossolineum przez przeszło 100 lat, zostały oddane Polsce” oraz prosił, aby do czasu przewiezienia tych zbiorów do Polski były one we Lwowie należycie zabezpieczone. Ostatni kurator ZNiO zmarł w grudniu 1953 r., w wieku 91 lat w Jacerezinho w Brazylii.

Zagrabione przez Niemców rysunki Dürera odnalezione zostały po wojnie przez wojska amerykańskie w Alt Aussee koło Salzburga. Dekretem z 8 X 1946 r. zostały zniesione w Polsce ordynacje rodowe. Zgodnie z przepisami prawa, jak również zgodnie z postanowieniami *Ustanowy* zbiory stanowiące kolekcję Muzeum Lubomirskich wróciły wówczas do spadkobierców ks. J.H. Lubomirskiego i stały się własnością ostatniego ordynata, ks. A. Lubomirskiego.

W 1947 r. Jerzy Rafał Lubomirski, syn żyjącego jeszcze wówczas, ale pozostającego w bardzo złym stanie zdrowia A. Lubomirskiego, ostatniego ordynata przeworskiego, zwrócił się do władz amerykańskich z żądaniem przekazania mu rysunków Dürera. W styczniu 1948 r. przeprowadził on w Wiesbaden rozmowę z Bernardem Taperem, urzędnikiem odpowiedzialnym w amerykańskim wojskowym rządzie Niemiec za pomniki, dzieła sztuki i archiwa (Art Intelligence Officer for the Monuments, Fine Arts, and Archives Section of the United States Military Government in Germany) od 1946 do sierpnia 1948 r. W jej trakcie zachowywał się tak nieprzekonywająco, że – jak pisze Taper – wzbudził podejrzenie, „czy istotnie jest upoważnionym spadkobiercą rodziny”.

Prawo J.R. Lubomirskiego do odzyskania rysunków kwestionowało jednak jego rodzeństwo, twierdząc w szczególności, iż rysunki należały do majątku zmarłej żony A. Lubomirskiego, a tym samym stanowiły część masy spadkowej, do której obok A. Lubomirskiego prawo posiadają także ich dzieci. Rodzina Lubomirskich argumentowała, iż do momentu podziału spadku po zmarłej żonie A. Lubomirskiego

rysunki Dürera nie powinny być przekazane J.R. Lubomirskiemu. Pomimo opozycji ze strony reszty rodziny, jak i wątpliwości co do autentyczności dokumentów przedstawionych przez J.R. Lubomirskiego na poparcie swoich roszczeń, 26 V 1950 r. władze amerykańskie zwróciły rysunki Dürera J.R. Lubomirskiemu.

Zwrot rysunków Dürera J.R. Lubomirskiemu jest jedynym przypadkiem, gdy władze amerykańskie zwróciły dzieła sztuki zagrabione w czasie wojny osobie prywatnej. Zwrot ten został dokonany z naruszeniem prawa międzynarodowego, jak i przepisów prawa amerykańskiego. Zgodnie bowiem z przyjętymi po wojnie normami międzynarodowymi dotyczącymi restytucji, zwrot zagrabionych dzieł sztuki miał następować do krajów ich pochodzenia, a nie osobom fizycznym.

5 I 1943 r. została podpisana w Londynie *Deklaracja Narodów Zjednoczonych* w sprawie grabieży na obszarach okupowanych, która stała się podstawą polityki restytucyjnej wszystkich krajów alianckich. Podczas konferencji w Poczdamie w 1945 r. alianci uznali wszystkie transfery wojenne i transakcje niemieckie dziełami sztuki za nieważne. Co więcej, zgodzili się, że wszystkie dzieła sztuki będą zwracane do krajów ich pochodzenia, a nie właścicielom indywidualnym. W 1946 r. Aliancka Rada Kontrolna dla Niemiec zdefiniowała warunki zwrotu zagrabionych dzieł sztuki. W szczególności ustanowiono wówczas zasadę, iż wszelkie przedmioty, nawet te stanowiące prywatną własność, będą zwracane przedstawicielom państw, a nie osobom fizycznym.

W 1947 r. władze amerykańskie jednostronnie zmieniły zasady zwracania dzieł sztuki do krajów ich pochodzenia. Restytucja miała być wstrzymana do krajów bloku sowieckiego w przypadkach, jeśli jednocześnie z wnioskiem wystąpił uciekinier polityczny lub religijny. Przepisy wewnętrzne nie zawierały jednak upoważnienia do zwrotu osobom fizycznym.

Dla Bernarda Tapera (list do J.D. Bindenagla, Amerykańskiego Ambasadora do spraw Holokaustu, z 3 I 2003 r.) zastanawiające jest, dlaczego rząd Polski nie wystąpił do władz amerykańskich z wnioskiem o zwrot rysunków Dürera. Taper informuje, że dr Karol Estreicher, reprezentant Polski do spraw sztuki na Zachodzie, uważał po wojnie, „że wniosek taki zostanie złożony i rysunki zostaną Polsce zwrócone”. Odpowiedź jest prosta: Polska po wojnie pozbawiona została nie tylko suwerenności politycznej. Jej polityka zagraniczna sterowana była z Moskwy. Komuniści polscy o rysunkach Dürera nie myśleli, a intelektualści mieli nadzieję, że bezpieczniej im będzie w Ameryce.

4. Zakład Narodowy im. Ossolińskich w latach powojennych. Tymczasem Ossolineum po wojnie zaczęło we Wrocławiu nowy etap swojej historii. W 1946 r. powstał projekt umowy polsko-sowieckiej przewidujący zwrot Polsce jej dóbr kulturalnych z utraconych przez nią województw wschodnich. W praktyce ewakuacja obiektów prezentujących ten dorobek ograniczona została jedynie do części zbiorów Ossolineum i panoramy malarskiej przedstawiającej zwycięstwo Tadeusza Kościuszki pod Raclawicami nad wojskami rosyjskimi w 1794 r. Z pozostałych we Lwowie zbiorów ossolińskich władze Ukrainy sowieckiej zgodziły się przekazać do Polski niewielką część księgozbioru i fragment kolekcji obra-

zów. 21 VII 1946 r. do Wrocławia nadszedł transport zawierający: 6471 rękopisów, 35 565 starych druków, 107 397 druków i czasopism. W roku następnym dotarł drugi transport, liczący 67 tys. tomów. Razem stanowiło to ok. 35% ossolińskich zbiorów bibliotecznych. Ze zbiorów muzealnych władze sowieckie przekazały do Polski jedynie 74 obrazy, to jest niecałe 5% zbiorów malarstwa.

Nawet jednak tak okrojona część zbiorów ZNiO miała dla powojennej humanistyki polskiej znaczenie ogromne. Głównie w oparciu o nie rozwinęły się we Wrocławiu uniwersyteckie instytuty humanistyczne, zwłaszcza polonistyczny i historyczny.

Polski ośrodek naukowy tworzyli we Wrocławiu przede wszystkim uczeni lwowscy. Oni także podjęli trud odtworzenia ossolińskiej fundacji. Jednak próby nadania wrocławskiemu Ossolineum statusu fundacyjnego okazały się wtedy nierealne. W narzuconym Polakom przez komunistów ustroju nie było miejsca dla fundacji. Społeczną podmiotowość komuniści likwidowali, unicestwiając wszelkie przejawy niekontrolowanych przez nich inicjatyw. Fundacje w 1952 r. zostały zniesione, a ZNiO, rozbity na Bibliotekę i Wydawnictwo, podporządkowany Polskiej Akademii Nauk.

Po upadku rządu komunistycznego w Polsce w 1989 r. rola Zakładu stała się jeszcze bardziej znacząca. W styczniu 1995 r. Sejm przyjął *Ustawę o ZNiO*, a w marcu tego roku zaakceptował ją Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Wałęsa. Ossolineum ponownie stało się fundacją, tym razem jednak nie prywatną, lecz publiczną. Ustawa sejmowa postawiła przed nim cele identyczne z tymi, które sprezytowali na początku XIX w. J.M. Ossoliński i H. Lubomirski. Ossolineum, jak przed 1939 r., znowu wspierać zaczęli darczyńcy¹. W latach 90., w nowej rzeczywistości politycznej, władze Zakładu podjęły działania zmierzające do odzyskania zbiorów zatrzymanych we Lwowie, a także tych rozproszonych po 1939 r. W 2001 r. wysłano wnioski rewindykacyjne do muzeów zachodnioeuropejskich i północnoamerykańskich, domagające się zwrotu rysunków Dürera.

17 IX 2002 r. dyrektor Ossolineum podpisał z wnukami księcia A. Lubomirskiego umowę – *Uroczyste postanowienie*. Jej sygnatariusze m.in. zadeklarowali:

– „doprowadzić do odtworzenia Muzeum Lubomirskich w ramach Ossolineum i przywrócić mu dawną świetność;

– [...] podjąć wszelkie możliwe działania, zmierzające do odzyskania eksponatów, które wołą Henryka Lubomirskiego i jego następców zostały przekazane do Muzeum Lubomirskich”.

Upoważnili Ossolineum do czynności prawnych mających na celu odzyskanie zbiorów Muzeum Lubomirskich, a także wezwali spadkobierców Andrzeja Lubomirskiego oraz ich następców prawnych „do uszanowania woli przodków i do kontynuowania ich szczytnych zamierzeń poprzez dołożenie wszelkich starań i okazanie

¹ Szczególnie ważne obiekty w ostatnim dziesięcioleciu przekazali do ZNiO: Jan Tarnowski, Jan Nowak-Jeziorański, Władysław Bartoszewski, Tomasz Niewodniczański z Bitburga, Stanisław Garczyński z Houston oraz Daromiła Żenczykowska, Józef Garliński i Teresa Błażyńska – wszyscy z Londynu.

wszelkiej pomocy Ossolineum w działaniach zmierzających do odzyskania dzieł sztuki, które zostały przekazane do Muzeum Lubomirskich przez Henryka i Jerzego Henryka Lubomirskich”.

* * *

To, co spotkało ossolińską kolekcję rysunków Albrechta Dürera po wojnie, dowodzi, jak łatwo w czasach historycznych kataklizmów zniszczyć owoce pracy wielu pokoleń. Jak już pisaliśmy, staranna analiza dokumentów amerykańskich, mówiących o tym, jak po wojnie rysunki Dürera przekazane zostały J.R. Lubomirskiemu, dowodzi, że decyzja z 1950 r. była w wysokim stopniu kontrowersyjna, że została podjęta bez należytej staranności, przy sprzeciwie pozostałych członków rodziny Lubomirskich i z pogwałceniem alianckiej polityki restytucyjnej. Memoranda Jamesa Heatha, szefa komórki prawnej w biurze wojskowym (Chief of the Legal Advice Branch in the Legal Division at the Office of Military Government), świadczą, że Departament Stanu był świadom faktu, iż dokumenty dostarczone przez J.R. Lubomirskiego były w najwyższym stopniu wątpliwe. To właśnie stanowiło powód, dla którego amerykańskie władze chciały tę złożoną sprawę załatwić dyskretnie, aby uniknąć zaangażowania się w nią biura prawnego i Departamentu Sprawiedliwości. Jeszcze bardziej uderzające jest to, że Departament Stanu, zdecydowawszy się na zwrot rysunków J.R. Lubomirskiemu, sprawiał wrażenie, jakoby ostateczną decyzję w tej sprawie pozostawił Wysokiej Komisji do spraw Niemiec (High Commission for Germany, HICOG). Telegram Departamentu Stanu z maja 1950 r. świadczy, że Departament usiłował w ten sposób zrzucić z siebie odpowiedzialność za jej podjęcie.

Zastanawiające jest, dlaczego władze amerykańskie, wobec wątpliwości, jakie budziło zachowanie się J.R. Lubomirskiego, nie próbowały kontaktować się z ks. A. Lubomirskim, kuratorem Ossolineum. Żył on na wygnaniu w Brazylii i wszystko wskazuje na to, że nic nie wiedział o decyzji syna rozprzedania kolekcji. Zastanawia także beztroska, z jaką pochodzące z ossolińskiej kolekcji rysunki zostały sprzedane i kupione. Ani sprzedające rysunki domy aukcyjne, ani ich nabywcy nie zadali sobie trudu, by sprawdzić ich status prawny. *Ustanowa Ordynacji Przeworskiej* zakazywała sprzedaży jakichkolwiek obiektów z kolekcji Lubomirskich przekazanych do Ossolineum przez 50 lat od rozwiązania Zakładu. A przecież Zakład nie został rozwiązany. W 1946 r. wznowił swoją działalność we Wrocławiu. Czy nie należało się z nim skontaktować? Dzisiaj warto zadać jeszcze jedno pytanie: dlaczego po latach, kiedy zarówno historia Ossolineum, jak i okoliczności towarzyszące dürerowskiej transakcji są już dobrze znane odpowiedzialnym za nią, nadal trudno dostrzec, że dokonano jej z naruszeniem prawa i dobrych obyczajów?

Cytowany już prof. B. Taper swój list do ambasadora Bindenagla kończy konkluzją: „mam nadzieję, że sprawa ta [Ossolińskich rysunków Dürera – A. J.] zostanie załatwiona zgodnie z duchem ósmej reguły wyrażonej na konferencji waszyngtońskiej – pana słowami: roszczenia w stosunku do dzieł sztuki nie muszą

być rozwiązywane według zasady zwycięzca zabiera wszystko. To działania naszego rządu umożliwiły rysunkom [z kolekcji Lubomirskich – A. J.] dostać się na rynek z wiarygodną proveniencją. Wierzę, że jego obowiązkiem jest nie tylko dostarczyć muzeom, galeriom i innym posiadaczom informacji, ale także aktywnie i twórczo uczestniczyć w osiągnięciu rozwiązania, które usatysfakcjonuje wszystkie zainteresowane strony”.

W pełni podzielam tę nadzieję.